Nr. 238. Lwów — Środa dnia 24 października 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciberowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłano za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Prusy przeciw Austryi.

Politycy niemieccy, zwłaszcza pruscy, są obecnie już przekonani, że dopóty Austro-Węgier póki życia cesarza Franciszka Józefa; potem rozpadnie się monarchia Habsburska, Węgrzy odrzucą nawet unię personalną i oderwą się od Austryi zupełnie tak, jak Norwegia od Szwecyi. I na tym, jak go nazywają, pewniku budują już alldeutscherzy Rzeszę niemiecką „od morza do morza", od Bałtyku po Adryatyk, a nadzieję tę wygłaszają coraz otwarciej w miarę, jak postępuje destrukcyjna robota koalicyi węgierskiej. W chwili, kiedy już pewnem się okazało, że machinacye szowinizmu madiarskiego przeciw hr. Gołuchowskiemu doszły w całej pełni do celu, w tej chwili wystąpiły z ową nadzieją wręcz jawnie a śmiało, nie oglądając się na trójprzymierze, dzienniki pruskie, które dotychczas traktowały aspiracye alldeutscherskie jako mrzonki ideologów. Z takim artykułem, choć naturalnie nie na czoło wysuniętym, spotykamy się właśnie w „Berliner Tageblacie" Ten wielki organ żydowsko-liberalny podnosi w artykule pod nap. „A Tryest?" rzeczy godne zapisania.

„Berl Tgbl." nawiązuje do znanej rozmowy włosko-węgierskiego jenerała Türra z Bismarkiem w r. 1867. Türr, który jako powiernik zmarłego króla Wiktora Emanuela przez długie lata zajmywał stanowisko wcale wpływowe, opowiada w swoich zapiskach, że widział się z Bismarkiem, który mu powiedział: „Gdyby Austrya posiadała inteligentnego męża stanu, odstąpiłaby Tyrol południowy wraz z Trydentem Włochom — no, ale o to już się kiedyś postarają Niemcy". Na to Türr: „A Tryest?" Bismark odparł: „Tryest to rzecz inna; Tryest stanie się portem Niemiec na Adryatyku".

„Berl. Tageblatt" pisze więc: „Historya ta nie bardzo zasługuje na wiarę. Jeżeli Bismark tak mówił, to chyba już w roku 1867 marzył o Wielkoniemczech, któreby oprócz państw Rzeszy niemieckiej obejmowały także obszar Austryi. W r. 1867 Rzesza niniejsza jeszcze nie istniała, a myśl złączenia Austryi z Niemcami Bismark częstokroć z całą zwalczał stanowczością i od siebie odpierał. Podnosił on zwłaszcza, że wiara katolicka niezmiernej większości Austryi i potężny wpływ kleru katolickiego na ludność tamtejszą byłyby nieszczęściem dla takich Wielkoniemiec. I zapatrywanie to należało do fundamentalnych zasad jego politycznego sposobu myślenia. Zaczem albo Türrowi pamięć nie dopisała, albo zbyt on się powodował swoją wyobraźnią, a może zapiskami swemi chciał się przysłużyć knowaniom dążącym do zasiania niezgody między Austryą a Niemcami.

„Ale może też nie było bez kozery to, co Bismark powiedział takiemu jak Türr szczwanemu lisowi. Po r. 1866 skłaniała się Austrya do przymierza z Francyą. Znany jest przecież plan kampanii, ułożony przez arcyks. Albrechta na wypadek wojny Francyi i Austryi przeciw Północno-niemieckiemu związkowi, a po bitwie pod Wörth do kosza rzucony. Bismark mógł, napomykając o odstąpieniu Trentynu, próbować przyciągnięcia Włoch na stronę Prus w razie sprzymierzenia się Austryi z Francyą. I z tego stanowiska biorąc rzecz, możnaby uwierzyć Türrowi".

Po tym wstępie „Berliner Tageblatt" już otwarcie podnosi przyłbicę i pisze: „Ale mniejsza z tem. Czy Türr prawdę pisze, czy Bismark, jeżeli się w istocie tak wysłowił, żartem to czynił, czy na seryo — ważniejszym niż to wszystko jest f a k t, że w tysiącach tysięcy dusz z jednej i drugiej strony granicy austryacko-niemieckiej żyje wyobrażenie, iż do tego, co wówczas Bismark wypowiedział, czy nie wypowiedział, z c z a s e m p r z y j ś ć m u s i. Port Niemiec na Adryatyku to obraz przyszłości, o którym nietylko fantaści alldeutscherscy marzą, ale którym zajmują się także mężowie trzeźwo myślący — ci nie mogą nie widzieć tego, że bieg wypadków wszechdziejowych kiedyś doprowadzić musi do utworzenia Rzeszy niemieckiej, której kończyny południowe oblewałby Adryatyk".

Poczem „Berl. Tageblatt" wskazuje na broszurę niejakiego Fritza Dahla pod nap.: „Ein politisches Erbe". P. Dahl przemawia za przyjaźnią obfitujących w dzieci i pasujących się o rozszerzenie Niemiec z ubogą w dzieci, „w sobie samej żyjącą" Francyą Zdaniem jego, kolonie niemieckie mają przed sobą piękne widoki i tylko radzi się pozbyć niemieckiej Afryki południowo-zachodniej; natomiast niechaj Rzesza niemiecka rozległe obszary w Argentynie nabywa. Po tych wywodach przystępuje p. Dahl do owego „spadku politycznego" i tak się wyraża:

„Po śmierci cesarza Franciszka Józefa Węgrzy odpadną od Austryi, jak Norwegia od Szwecyi. Sojusz albo zjednoczenie się wschodnich państw słowiańskich, Węgier wraz z Galicyą, Rumunią, Bułgaryą, Serbią, Bośnią i Dalmacyą wytworzyłoby potencyę wcale pokaźną. W pozostałych częściach Austryi byłoby niemiectwo jeszcze na tyle silnem, iżby ze słowiaństwem radę sobie dało. Czyniąc zadość życzeniu ludności niemieckiej, Austrya będzie dążyła do przyłączenia się do Niemiec w drodze pokojowej. Która to przyszła Germania, oby nam już za życia cesarza Wilhelma II. daną była."

Otóż na uwagę zasługuje przypisek „Berl. Tageblattu" do tych wywodów p. Fritza Dahla. Powiada on: „Ażaliż mamy uśmiechem, drwinami przyjmować takie marzenia? Wszakżeż możliwem jest, że się spełnią. Jakżeż to przed stoma laty wyszydzano myśl o Niemczech zjednoczonych! Taki Göthe śmiał napisać ów dystych: „Zur Nation euch zu bilden, ihr hofft es, Deutsche, vergebens — Ihr könnt es dafür, freier zu Menschen euch aus!" Pewien minister południowo-niemiecki zastrzegał się na kongresie wiedeńskim przeciw zamiarowi utworzenia jednego, że tak powiem, narodu z tych ludów rozmaitych, np. Prusaków i Bawarczyków. Jadącemu przez Heidelberg Perthesowi (geografowi) oświadczył badeński polityk Paulus: „Na dwie części powinny się rozpaść Niemcy: na południowe i północne. Tylko ideolog może prawić o Niemczech jednolitych."

„Oto — dodaje „B. T." — bystrość wzroku mężów stanu! Więc dlaczego mielibyśmy „spadek polityczny" odrzucać, jako fantazmat? Rozpadnięcia się Austryi, Niemcy z różnych powodów życzyć sobie nie mogą. Wszelako gdyby to państwo, które tyle burz dzikich przetrwało, rozpaść się miało na kawałki, wtedy staną przed Niemcami zadania polityczne, jak najbardziej brzemienne w następstwa. Nad tem, co Bismark powiedział, czy powiedzieć miał Türrowi, i co o „spadku politycznym", jaki Niemcy objąć mają, żyje w tysiącach tysięcy umysłów — wtedy, ale też dopiero wtedy wypadnie zastanawiać się z całą rozwagą. Aż do onego czasu jednak napróżno suszylibyśmy sobie głowy następstwami, którym brak założenia. Po co nam spierać się o sukcesyę, której jeszcze nie ma i do której naszem zdaniem jeszcze daleko!" — kończy „Berl. Tageblatt".

Otóż podobno tak daleko, jak z ziemi na księżyc. Bo jeśli tak okropnie omylił się Goethe, jeżeli zawiódł rozum stanu ministra południowo-niemieckiego i owego badeńskiego — i zjednoczenie Niemiec przyszło do skutku — taksamo zawieść mogą i zawieść muszą te marzenia tysięcznych tysięcy dusz niemieckich i program p. Fritza Dahla i nadzieje „Berl. Tagbl."

Dymisya hr. Gołuchowskiego.

Prasa polska, omawiając d y m i s y ę h r. G o ł u c h o w s k i e g o, w tem jest jednomyślnego zdania, że dymisyę tę spowodowali Węgrzy i w tem właśnie widzi największe niebezpieczeństwo dla przyszłości Austryi.

„Dziennik polski" pisze, że „powodu ustąpienia hr. Gołuchowskiego nie poza granicami, ale w obrębie samej monarchii szukać należy, a przedewszystkiem w jej dualistycznym ustroju. Przypomnieć sobie należy, że poprzednikami ustępującego obecnie ministra byli: hr. Kalnoky i hr. Andrassy. Węgrzy mają zresztą tę słabostkę, że w oczach świata uchodzić pragną niejako za protektorów i opiekunów austryackiej połowy monarchii. Dwunastoletnie rządy nie-Węgra wydały się im już za długimi, a tembardziej, że świeża obsada tego właśnie ministeryalnego fotelu pociąga zwykle za sobą znaczne zmiany w całej państwowej dyplomacyi, po peszteńskim zaś bruku chodzi dużo synów, braci i kuzynów węgierskich wpływowych posłów i polityków, którzy z gustem interesy Austro-Węgier zagranicą reprezentowaćby się zdecydowali. W dodatku hr. Gołuchowski był zasadniczym przeciwnikiem austro węgierskiej odrębności celnej, upatrując w niej, może i słusznie, a w każdym razie ze stanowiska swojego, jako minister dworu cesarskiego, zupełnie naturalnie, osłabienie powagi monarchii na zewnątrz. Jeśli dodamy do tego, że utartem jest na Węgrzech zdanie, iż opór cesarza wobec żądań Węgrów w czasie ostatniego, długiego więgierskiego przesilenia przypisać należy wpływom hr. Gołuchowskiego, przyjdziemy do przekonania, że powodem upadku jest nie nieudałe jakieś dzieło, ale osobista uraza Węgrów do jego osoby. Jest to oczywiście dla monarchii szkodą wielką i ubolewać wypada, że węgierscy mężowie stanu ponad wspólny interes państwowy przekładają osobiste interesy, słabostki i urazy, nie wychodzące po za ciasny obręb osobisty". A „chwila, jak dodaje „Dziennik polski", w której Węgrom udało się obalić Gołuchowskiego, jest dla monarchii fatalną".

Podobnie pisze „Przegląd" lwowski: „Dla nas ta sprawa jest z dwóch przyczyn nadzwyczaj smutna i bolesna. Raz bowiem dotyka ona nas jako Polaków i serce bolem przejmuje na widok, że rodak nasz, człowiek ogromnie dzielny, niesłychanie rozumny, przewidujący, wśród dzisiejszych europejskich mężów stanu może pierwszy, a już conajmniej jeden z najpierwszych, ustępuje z posterunku bez żadnej winy, bez popełnienia najmniejszego błędu, wprost dlatego tylko, że nie był na rękę szowinistom węgierskim. Następnie także przejmuje ona nas bolem jako obywateli państwa austryackiego na widok tego, że radykalizm zalitawski, bezwzględna ordynarna zachłanność naszych zakarpackich sąsiadów, prowadzi monarchię do zguby, obniża jej urok i powagę na Wschodzie i rzuca ją na pastwę eksperymentów politycznych nadzwyczaj niebezpiecznych. Prosta bowiem rzecz, że Serbia, ten teraz dziwny sprzymierzeniec Węgier, przedstawi na całym Bałkanie upadek hr. Gołuchowskiego jako karę za występowanie przeciw jej roszczeniom. A przecież wśród dzikich ludów Wschodu, jak w klatce lwów, urok powagi i wielkości budzi posłuszeństwo. Rozbita Przedlitawia, zajęta sporem czesko-niemieckim, kwestyami tak wielkiej wagi jak pytanie, w jakim języku mają być wydrukowane napisy na stacyach kolejowych lub na pocztowych kartach korespondencyjnych, wypuściła ster państwa z rąk, a ujęły go Węgry i prowadzą pod dyktatem swego szowinizmu całą monarchię do zguby. Fakt ten boli nas bardzo".

„Głos Narodu" zapytuje: „Dlaczego pada mąż stanu, który oddał Austryi niezaprzeczone usługi i którego kierownictwo sprawami zagranicznemi monarchii, spotykało się w delegacyach z powszechnem uznaniem? Nie sprawy jego zakresu działania, nie zewnętrzna polityka stała się powodem jego upadku, lecz wygórowane, nieusprawiedliwione roszczenia Węgrów, którzy prą ze szkodą państwa do wprowadzenia rozdziału także w sprawach zewnętrznej polityki monarchii i zamarkowania przed światem, że monarchia składa się nie z jednego, lecz z dwu państw samodzielnych. I w tem tkwi nietylko szkoda dla monarchii, ale też pewne niebezpieczeństwo, które za sobą pociągnęło upadek ministra hr. Gołuchowskiego. Opierał się on tym roszczeniom Węgrów nie z antagonizmu przeciw nim, lecz w interesie monarchii; dlatego upadek jego obudzi powszechny żal nietylko Polaków, dla których jego stanowisko i roztropna polityczna działalność przynosiła zaszczyt lecz także tych wszystkich, którzy dobrze życzą państwu i pragną jego pokojowego rozwoju".

Z Królestwa polskiego.

Samorząd ziemski i miejski.

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawą samorządu ziemskiego i miejskiego dla Królestwa ogłosiło ministerstwo spraw wewnętrznych projekty, nadesłane mu przez władze Królestwa Polskiego. Projekty te opuściły kancelaryę jenerał-gubernatora warszawskiego, nie przeszedłszy przez dyskusyę obywatelskiej komisyi, utworzonej do zbadania sprawy, ale nie powołanej do życia. Co do jądra pomysłu, projekty warszawskie opierają się na ustawach o ziemstwach rosyjskich, zmiany zaś wynikły z jednej strony z konieczności usunięcia dla Królestwa tych kierunków organizacyi, które wypływają z istnienia stanów w Rosyi, z drugiej zaś strony są one rezultatem już pewnych doświadczeń, poczynionych w Rosyi.

W zarysach głównych projekt oparty jest na zasadach następujących.

Kompetencyi zarządów ziemskich podlegają sprawy miejscowych potrzeb i pożytków, z wyłączeniem zagadnień natury politycznej.

Instytucye ziemskie utworzone być mają na zasadzie bezstanowej i terytoryalnej, w którym to celu przyjęto istniejące już terytorya podziału administracyjnego: gubernię, powiat i gminę. Po za tem mają być utworzone „wszechstanowe zgromadzenia wiejskie", jako jednostki ziemskie pomocnicze z ograniczonym zakresem działania.

Miasta Królestwa Polskiego mają być dopuszczone do udziału w przedstawicielstwach ziemskich, przyczem większość miast traktowana ma być jako drobne jednostki ziemskie, znaczniejsze zaś ogniska, jak Warszawa, Łódź — jako jednostki w zakresie praw ziemstwa powiatowego.

Służba w ziemstwach ma być obowiązkowa, czyli, że obrani na radnych, członków zgromadzenia gminnego lub do zarządu wykonawczego ziemstwa nie mogą uchylać się od przyjęcia mandatów, powierzanych im z zaufania publicznego, oprócz wypadków, w prawie przewidzianych.

Prawo udziału w przedstawicielstwie ziemskiem przysługiwać ma wszystkim mężczyznom, nieograniczonym w prawach cywilnych, tudzież wyszczególnionym w projekcie jednostkom prawnym, z tytułu uiszczanych podatków.

Wybrani na urzędy ziemskie obejmują swe obowiązki niezwłocznie, bez uprzedniego zatwierdzenia przez rząd; urzędnikom ziemskim obieralnym przysługują prawa służby rządowej.

Rozpoznawanie zażaleń, nadzór i prawo kontroli ma być ześrodkowane, wogóle dla wszystkich gubernij Królestwa Polskiego, w instytucyi zbiorowej p. n. „Komisyi do spraw ziemskich w Królestwie Polskiem", podległej głównemu naczelnikowi kraju tylko pod względem czynności rewizyjnych. Miejscowe władze gubernialne usunięte być mają od wpływu bezpośredniego na bieg spraw w instytucyach ziemskich.

Ludności kraju nadano prawo używania w pewnych granicach języka miejscowego w rachunkowości i korespondencyi instytucyj ziemskich.

W końcu z uwagi na ścisłą łączność spraw ziemskich z biegiem spraw w instytucyach samorządnych miejskich, autorowie projektu uznali za niezbędne nadzór naczelny nad samorządem miejskim w kraju oddać w ręce jednej dla całego kraju komisyi, która w takim razie nosiłaby miano „Komisyi do spraw ziemskich i miejskich w Królestwie Polskiem".

Takie są przewodnie myśli projektu. Krytyka ma aż nazbyt obszerne pole do ujawnienia się, nie powinna jednak zasłaniać doniosłości znaczenia, które samorząd, nawet taki, jaki projekty dają, przyniesie.

Kto wyjdzie ze założenia oczywistego, że projekty wprowadzają instytucye sztuczne, bo obce, w organizm społeczeństwa mającego w tej dziedzinie swoje tradycye, ten — rzecz jasna — z projektami pogodzić się nie potrafi. Tak samo jednak nie oprze się projekt krytyce, jeżeli ona wychodzić będzie już tylko z tych doświadczeń, które daje praktyka rosyjskich ziemstw. W tym ostatnim kierunku najdonioślejsza kwestya, kwestya stosunku ziemstw do rządu, nie została urządzoną w projektach dla Królestwa zasadniczo pomyślniej, niż w Rosyi, i w Królestwie bowiem rząd będzie miał możność unieruchomienia całego samorządu, z tą różnicą, że czynić to tutaj może jeden generał-gubernator zamiast dziesięciu gubernatorów poszczególnych gubernij.

Obydwa jednak stanowiska byłyby w odniesieniu do Królestwa fałszywe. Projekty winny być z pewnością poprawione i uzupełnione, w dziesiątkach szczegółów, np. i przedewszystkiem w części skarbowej. O ile jednak idzie o „punctum saliens" projektów, to jest o stosunek samorządu do biurokracyi, to przy wydawaniu sądu pamiętać należy, że w obecnych stosunkach Królestwo nie może dostać więcej i lepiej, niż ma Rosya. O przyszłości nie mówimy, postulaty jednak, które już dzisiaj tę przyszłość eskontują, nie należą chyba do polityki.

Z tego punktu widzenia stwierdzić należy, że projekty zawierają w każdym razie podstawy do organizacyi społeczeństwa, które dotychczas żadnej własnej, swojej organizacyi nie miało. Jeżeli się zaś zważy, że ta organizacya, poczęta u dołu, nie urywa się wyżej, ale kulminuje w centralnej komisyi, to przyznać należy, że projekty dają w każdym razie rusztowanie, bez którego o budowie wogóle nigdzie i nigdy myśleć nie można.

Nie może też ulegać wątpliwości, że społeczeństwo zrozumie wagę nabytku, jakkolwiek wydawałby się mu ułomnym i nikłym, i skorzysta z niego, wkładając w nowe instytucye wszystkie siły. Przed Królestwem może się otworzyć szkoła życia publicznego, tak potrzebna zwłaszcza tam, gdzie o wyrobieniu politycznem dotychczas nie mógł decydować jedyny właściwy czynnik, to jest pozytywna publiczna praca, choćby w małym dokonywana zakresie.

Do narad nad projektem rządowym o ustawach samorządowych celem wyrażenia o nich opinii, powołani zostali przez gen. gubernatora warszawskiego przedstawiciele społeczeństwa, mianowicie:

do narady w sprawie samorządu ziemskiego pp.: Stanisław Chełchowski, Eustachy Dobiecki, Stanisław Gawroński, Józef Jezioranski, Józef Ostrowski i Jan Stecki;

do narady w sprawie samorządu miejskiego: pp. Aleksander Czajewicz, Karol Czajkowski, Aleksander Makowiecki, Piotr Drzewiecki, Bronisław Werner i Edmund Zienkowski.

Głód w Rosyi.

Hiobowe wręcz wieści nadchodzą z gubernij wewnętrznych cesarstwa rosyjskiego, dotkniętych klęską nieurodzaju. Już dziś ta klęska w wielu guberniach przeszła w fazę formalnego głodu, ze wszystkiemi następstwami chorób i ruiny materyalnej włościan.

Według wykazów urzędowych w obecnej chwili 35 gubernij jęczy pod brzemieniem następstw nieurodzaju, z tych zaś w gub.: samarskiej, saratowskiej, kazańskiej, ufimskiej i niektórych innych złowróżbny ptak głodu najszerzej rozwinął swe ponure skrzydła. W powiecie buzułuckim już w lipcu włościanie jedli chleb, zmieszany z lebiodą i otrębami, karmiono zaś bydło słomą ze strzech. W połowie sierpnia każda wieś miała około 100 żebraków, utrzymu-

---

56

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

„Dlaczego dwie istoty, które się kochają, mają być rozdzielone, gdy nic nie stoi na przeszkodzie ich połączeniu?

„Nasze życie jest tak rozpaczliwie krótkie, tak szybko dobiegamy do końca, że wszyscy powinniśmy wyzyskiwać czas, dany nam na tej ziemi. Co się raz straci, tego nie odzyskuje się nigdy. Jeżeli pan sam pozbawiasz się szczęścia, które na Pana czeka, to postępujesz lekkomyślnie, źle, marnujesz chwile, które zostały Panu dane.

„Jestem już starym człowiekiem — ale sądzę, że mogę jeszcze chodzić drogami, któremi chodzi siła i młodość — przezwyciężyłem siebie w ciężkich walkach i przyszedłem do przekonania, że dziś muszę już stać poza złem i dobrem, jak wyraził się pewien filozof. Bawił on długo w tej miejscowości, gdzie wy oboje, którzy sobie byliście przeznaczeni, nie zrozumieliście siebie.

„Zrozumcież się więc teraz, zejdźcie się, znajdźcie się. Nie traćcie czasu. W mojem życiu zmarnowałem wiele lat a przyszedłem do przeświadczenia o tem dopiero w wieku, w którym inni ludzie nie mają już odwagi szukania nowych gniazd. Dziś stoją na progu zgrzybiałej starości. Już zmrok. Noc nie daleko.

„Broniłem się przed zwiędnięciem, ale moja obrona na nic się nie przydała, ona postępuje dalej. W tych dniach stoczyłem ostatnią bitwę. Przegrałem ją i jestem... starcem.

„Gdybym się kiedyś z Panem spotkał oko w oko, wyjaśniłbym Panu to, co w powyższych wierszach może niezupełnie jest dla Pana zrozumiałe. Wydawać się może, że moja własna historya nie należy do tego listu, ale gdybym był nie przeżył tego, co przeżyłem, nigdy byś pan tego listu nie był otrzymał. Moja historya należy więc tutaj tak, jak nie można wyobrazić sobie tego młodego pokolenia bez starego, które przed nim było.

„Robiłem błędy, chciałbym, aby Pan ich uniknął.

„Ostatnie poznanie życiowe, do którego doszedłem, jako starzec, woła: zrywajcie róże! Jeżeli popatrzę wstecz, ile czasu zmarnowałem, ile lat z mego życia mogę skreślić bez uczucia jakiejkolwiek przez to straty, chciałbym płakać.

„Nie powitałem dość radośnie wiosny, która, być może, była ostatnią, jaką dożyłem. Nie brałem śniegu do ręki, aby czuć, jak on się na dłoni rozpływa, chociaż był to może ostatni śnieg, jaki dla mnie padał. Nie dość dużo przypatrywałem się zamieraniu natury w jesieni, chociaż, być może, nie stanie mnie już, gdy drzewa na nowo zielenić się zaczną. Nie wciągałem pełną piersią lata, nie nasycałem się dość jego gorącem, nie podziwiałem dość złocistych kłosów zboża i czerwonych owoców na drzewach, chociaż, być może, spoczywać już będę w grobie, gdy one znowu dojrzewać będą.

„Raz tylko zeszła na mnie miłość w całej swej pełni, raz tylko doświadczyłem, co to znaczy, gdy dwie dusze stają się jedną. Ten czas szczęścia trwał krótko.

„Co potem przyszło, nazywam latami z łaski.

„A w tych latach z łaski znalazłem coś, co ma mi przyświecać na resztę mego życia. Nauczyłem się, żę najwyższem dobrem, jakie możemy osiągnąć, jest: panowanie nad sobą. Nie żądać dla siebie, ale dla innych. Nie iść za swoim egoizmem, ale go przemagać.

„Szczęście cudze waży więcej, aniżeli własne.

„Młody człowieku, który jesteś dobry, który jesteś mądry, który masz czyste serce, jak mi opowiada ta, którą pan od siebie odtrąciłeś, posłuchaj raz starego człowieka: chwytaj prędko, zanim upłynie jeszcze więcej niepowrotnego czasu.

„Ona nie wie, że piszę do Pana, ale na Pana czeka.

„Powiedziała mi, że czeka na próżno, że Pan nigdy nie powrócisz.

„Przyjdź, nie trać ani jednej minuty. Zwlekałeś już zbyt długo. Życie jest takie krótkie, nie można tracić godzin szczęścia.

„Rozsądek podsuwa mi myśl: ale jeżeli on nie kocha jej już więcej. Ale serce odpowiada mi: on kocha ją i przyjdzie.

„Napisz Pan kiedy przyjdziesz do
życzliwego
br. Sonntheim.

Dopisał jeszcze dokładny adres.

Potem raz jeszcze przebiegł list oczami. Miejsce, w którem pisał o swoim wieku, odczytał dwukrotnie. Opanowało go wzruszenie. Oparł się na poręczy fotelu i patrzał na kartki, które miały rozstrzygać o losie trzech osób.

Myślał o tem, co powie Ewa, gdy przyjdzie odpowiedź, gdy on sam przyjedzie. Lecz może... O, nie. On musi przyjechać. Był ciekawy, jak wygląda ten, którego ona kocha.

Potem jego myśli przeszły do jego własnego losu i postać Ewy znikła z przed jego oczu. Czuł, że z tym listem wchodzi w nową epokę swego życia. Przestaje pragnąć, będzie już żył nie dla siebie, ale dla drugich. Swoimi wnukami, dziećmi Klary, nigdy się nie zajmował, gdyż z początku czuł się zbyt młodym, aby im dziadkować, a później, gdy wnukowie podrośli, był zanadto zajęty sobą.

W tej godzinie czuł śmierć...

Gdyby umarł! Przeszedł po nim dreszcz. A może śmierć już czeka na niego. Gdy był chorym, śmierć musnęła go i przypomniała mu o końcu życia...

Nie chciał o tem myśleć. Dlatego wziął znowu list do ręki i czytał go. Zagłębił się w nim; brzmiał on, jak pożegnanie z życiem. Mistrz ceremonii wzruszył się. Wkrótce już będzie zupełnie opuszczonym, bo gdy Ewa wyjdzie za mąż, opuści Drezno. Tymczasem wyjdzie z domu także Greta i w około niego nastanie zupełna pustka i cisza. Taka cisza, jak teraz, gdy on siedzi przy biurku a cały dom śpi. Iluż to jego przyjaciół i znajomych wyniesiono już na cmentarz i jego zapewne wkrótce poniosą...

(C. d. n.)

jących się z jałmużny. Obecnie brak nawet lebiody. W powiatach mikołajewskim i nowouzieńskim ceny inwentarza spadły do poziomu niebywałego: w połowie września konia roboczego sprzedawano za 7 do 10 rb., krowę za 5 do 8 rb., owcę za 1 rb. i taniej.

W gubernii saratowskiej sprzątnięto w tym roku zaledwie 20 procent średnich zbiorów. Niemniej tragiczne położenie panuje w gubernii niżegorodzkiej. Według doniesień organu miejscowego, w jednej trzeciej gubernii zbiory zwróciły zaledwie wysiew, w niektórych zaś powiatach jedną czwartą przeciętnych plonów.

W gubernii kazańskiej jest tego rodzaju sytuacya: w powiecie carewokoszajskim zboże już doszczętnie zjedzono, kartofle są już na ukończeniu. Włościanie sprzedają wszystko za bezcen: inwentarz żywy i martwy, budynki, odzież, żywią zaś się otrębami i żołędziami. W powiecie tetiuskim brak słomy, dzisiaj zaś niema jej nawet na karmę dla inwentarza. Takie same mniej więcej wieści nadchodzą i z innych powiatów tejże gubernii.

Gubernia orenburska również zaczyna odczuwać brak środków żywnościowych, w zimie zaś oczekują tam formalnego głodu, który już dziś zaczyna grasować w niektórych powiatach.

W gubernii symbirskiej głód. W gubernii smoleńskiej, w powiecie rosławskim włościanami owładnęła rozpacz straszna, wskutek zupełnego nieurodzaju i braku wszelkich zarobków w lasach. I tak dalej...

Ponure wieści nadchodzą również i z Syberyi. „Czita" pisze: „Głód, szkorbut, choleryna, tyfus brzuszny i inne choroby epidemiczne, wyrosłe na gruncie systematycznego głodzenia się, dziesiątkują ludność. Z powiatu surguckiego 50 zesłańców politycznych donosi, że muszą mieszkać w obrzydliwych lepiankach ostiaków, zarażonych najwstrętniejszemi chorobami.

Niepodobna, rzecz prosta, zobrazować całokształtu groźnej sytuacyi, jaka zawisła nad miejscowościami, dotkniętemi klęską nieurodzaju, przytoczone jednak fakty wystarczą do wytworzenia sobie choć przybliżonego pojęcia o stanie rzeczy. Jest on już dziś bardzo poważnym, w niedalekiej zaś przyszłości może stać się wręcz groźnym.

Listy z kraju.

Tarnów 22 października.

(Zbeszczeszczenie pamięci ks. biskupa Wojtarowicza).

W świeżo powstającej dzielnicy, zabudowanej przeważnie willami, tutejszy magistrat ponadawał nowym ulicom nazwy od wybitnych mężów z naszej przeszłości; mamy więc ulicę Rejtana, Słowackiego, Grottgera, Skargi i ks. Wojtarowicza. Ten ostatni był, jak wiadomo, biskupem w Tarnowie i dotąd jego pamięć opromienia aureola nietylko świątobliwego kapłana, ale najszlachetniejszego syna ludu i szczerego patryoty. Wyszedł z pod strzechy wieśniaczej, z Brzynwałdu oddalonego od Tarnowa o dobrą milę. Nietylko nie wstydził się, będąc już biskupem, swojego pochodzenia, lecz owszem jakby się tem chlubił, ojcu swojemu, którego do ostatka przy sobie trzymał, nietylko płócianki zdjąć nie pozwolił, ale go tak jako chłopa polskiego swoim gościom przedstawiał. Za jego rządów wypadł nieszczęsny rok 1846 i tosamo, co Kornel Ujejski w żałosnym chórale wyśpiewał: „ale, o Panie! oni niewinni, choć naszą przeszłość cofnęli wstecz, oni szatani byli tam czynni" — biskup Wojtarowicz z nieustraszoną odwagą napiętnował w swojej odezwie pasterskiej. W roku 1848 szedł równo z narodem, jako prawy syn Polski. To oczywiście nie mogło się podobać ówczesnym „szwarzgelberom" stojącym u steru rządu. Z Wiednia przyszło do biskupa wezwanie, żeby albo odwołał swoje słowa i zmienił swoje postępowanie, albo ustąpił ze stolicy biskupiej. Lecz biskup ten niebył trzciną, chwiejącą się od wiatru; słów swoich nie cofnął, uczuć swoich patryotycznych nie zmienił, złożył raczej pastorał i udał się do celi zakonnej na swoje stare lata. Kiedy po jego ustąpieniu ofiarowano biskupstwo tarnowskie ówczesnemu infułatowi przemyskiemu ks. Hoppemu, ten zacny kapłan wręcz odpowiedział, że po Wojtarowiczu czuje się niegodnym nosić pastorał.

Może więc pięknie i słusznie postąpił w tym wypadku magistrat tarnowski, chcąc nazwą jednej ulicy uczcić pamięć jednego ze swoich biskupów, który i bez tego tak silnie wyrył się w pamięci nietylko samych Tarnowian, ale i daleko poza obrębem dyecezyi tarnowskiej.

Ale cóż się nie dzieje? Oto tablicę, na której widniało: „ulica ks. Wojtarowicza", obrzucono błotem a potem wyrwano cały słup z tablicą i rzucono na ziemię. Kto się mógł tego dopuścić? Możnaby mieć w podejrzeniu tutejszych socyalistów — ale nie, ci towarzysze z pod czerwonego sztandaru, dość zresztą nieliczni, pomimo ciągłego uświadamiania, dziś jeszcze nie rozumieją, kiedy i komu mają dawać brawa, a komu krzyczeć: hańba. Oni o nazwę ulic tyle się troszczą, co inni ludzie o śnieg zeszłoroczny; wolą, mając jaką szóstkę, iść do Frauma lub innej szynkowni, aby się napić pocieszycielki, póki lepsze czasy nie nadejdą. Opinia tutejsza, która się prawdopodobnie w tym wypadku nie myli, widzi sprawców tego niegodziwego i głupiego zarazem postępku w synach ludowców, których dość sporo do tutejszych szkół średnich uczęszcza. Wszak redaktor „Przyjaciela ludu" im i ich ojcom regularnie co tydzień zastrzykuje za skórę jad nienawiści nietylko do szlachty, ale i do księży; a ponieważ biskup Wojtarowicz, chociaż był synem chłopa, był jednak księdzem, więc bierzmy błoto do rąk i obrzućmy jego nazwisko błotem. Może by ci synalkowie ludowców woleli, by która z ulic tarnowskich była ochrzczoną imieniem Szeli? Wszystko to jeszcze być może, jeżeliby ci działacze, którzy się niedawno jakby od niechcenia odgrażali cepami, przyszli kiedy do rządu. Tymczasem ten postępek, jaki się już dzisiaj stał, zbeszczeszczenie pamięci ks. biskupa Wojtarowicza, nie można inaczej nazwać, jak chamskim.

N. J.

Kronika.

Lwów, dnia 23 października 1906

Kalendarzyk.

We środę 24 października Rafała Arch. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·47.

We czwartek 25 października Jana Kantego. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła.
Wschód słońca 6·40, zachód 4·56.

W piątek 26 października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Lutosława.
Wschód słońca 6·41, zachód 4·44.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. dr. Władysław Bandurski**, długoletni kanclerz konsystorza w Krakowie, zostaje lwowskim biskupem-sufraganem i nowe stanowisko obejmie już 1 stycznia. Prekonizacya ks. prałata Bandurskiego na biskupa-sufragana nastąpi na najbliższym konsystorzu papieskim.

Obowiązki kanclerza książęco biskupiego w Krakowie po ks. prałacie dr. Bandurskim objął ks. Karol Nikiel, kapelana ks. Jan Tobijasiewicz, notaryusza kancelaryi ks. Kazimierz Buszała.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Jana Staflńskiego, poborcą głównych urzędów podatkowych w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbu.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł radcę i naczelnika sądu pow. dr. Karola Biegańskiego z Dobczyc do Bochni i zamianował sędziów pow. Andrzeja Filipowicza w Żmigrodzie i Ignacego Horóbskiego w Żywcu radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych tamże, sekretarza sądowego w Myślenicach, Artura Wobra, radcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu pow. w Dobczycach, oraz zamianował sędziami powiatowymi sekretarza sądu z Rzeszowa Błażeja Pawlika dla Kolbuszowej, adyunktów dr. Zygmunta Mrowca z Leżajska dla Radomyśla i dr. Adama Kukalskiego z Rozwadowa dla Ciężkowic.

— **Regulacya płac egzekutorów podatkowych.** Minister skarbu dr. Korytowski na podstawie upoważnienia cesarskiego wydał rozporządzenie, regulujące na nowo pobory egzekutorów podatkowych. Regulacya ta polega na tem, że ryczałt za dyety, który obecnie wynosił odpowiednio do klasy od 840 do 1400 koron, podwyższony zostanie o 100 koron w każdej klasie. Nadto dla egzekutorów, którzy pozostają w służbie ponad 25 lat, stworzoną zostanie 8 klasa z poborami od 1540 do 1600 koron. Przez tę regulacyę płac, która się liczy już z dniem 1 października, zostało jedno z głównych życzeń egzekutorów podatkowych uwzględnionem, o ile możności w ramach budżetowych. Co się tyczy innych życzeń, to rozważania są w toku.

— **Stypendya.** Komitet stypendyjny fundacyi naukowej imienia śp. Wiktora Osławskiego w Krakowie przyznał stypendya po 5.000 koron na wyjazd zagranicę w celach naukowych: docentom uniwersytetu krakowskiego dr. Tadeuszowi Since i dr. Stefanowi Waszyńskiemu oraz docentom uniwersytetu lwowskiego dr. Adamowi Szelągowskiemu i dr. Stan. Opolskiemu, wreszcie dr. Stanisł. Strońskiemu, zastępcy nauczyciela w II szkole realnej we Lwowie.

Kronika lwowska.

÷ **Zdrowotność we Lwowie.** Stan zdrowotności we Lwowie utrzymuje się stale na bardzo dobrym poziomie. Szkarlatyna, która w innych latach o tej porze grasowała prawie epidemicznie, w tym roku występuje bardzo rzadko i ma łagodny przebieg. W miesiącu październiku za pierwsze trzy tygodnie zgłoszono razem i stwierdzono 26 wypadków, z czego tylko jeden był śmiertelny. W miejskim zakładzie sierót prócz paru wypadków z początkiem września nie zaszedł żaden nowy, w obec czego w tym tygodniu zostaną chłopcy z baraków na Janowskiem napowrót w zakładzie umieszczeni.

÷ **Z Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863.** Po rozwiązaniu Tow. Opieki nad weteranami wojsk polskich 1830 na ostatniem zebraniu członków, 6 marca odbytem w Krakowie, obowiązek utrzymania pozostałych przy życiu weteranów polskich z 1830 i wdów przyjęło Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863. Wydatki, połączone z utrzymaniem potrzebujących uczestników powstania 1830 i 1863 i pozostałych po nich wdów znacznie wzrosły i z tego powodu, nawet w granicach obecnego preliminarza, przed upływem roku administracyjnego, przewidywany jest niedobór co najmniej 3.000 koron. W tem trudnem położeniu wydział towarzystwa apeluje do ofiarnego zawsze społeczeństwa polskiego z prośbą o wspomożenie Towarzystwa dla bardzo potrzebujących, którzy zasłużyli sobie na pamięć „bene merentium". Wydział prosi przedewszystkiem komitety obywatelskie, które w kraju zajmą się urządzaniem obchodów pamiątkowych rocznicy powstania listopadowego, ażeby podczas tych obchodów uzyskane dochody zechciały nadsyłać do Wydziału Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego 1863, Lwów ul. Cicha 5.

÷ **Z życia młodzieży.** W niedzielę 4 listopada odbędą się dwie doniosłe w życiu lwowskiej młodzieży akademickiej uroczystości. W dniu tym mianowicie święcić będzie lwowska Czytelnia akademicka, najstarsze i najpoważniejsze stowarzyszenie akademickie, jubileusz czterdziestoletni swego istnienia, a równocześnie odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod dom akademicki im. Ad. Mickiewicza.

÷ **W „Gwieździe"** urządzono przedwczoraj piękną owacyę p. Teofilowi Sauczeyowi, który od 25 lat sprawuje godność gospodarza „Gwiazdy". Po serdecznych przemówieniach wręczono mu portret od członków stowarzyszenia, a złoty sygnet od członków wydziału.

÷ **Beseda czeska** na walnem zgromadzeniu dokonała nowych wyborów. Prezesem wybrany został przez aklamacyę ponownie prof. Fialka, zaś członkami wydziału, również dawni członkowie, pp.: K. Bonblik, L. Feigel, J. Füger, F. Harabus, dr. M. Jedlicka, docent Kuczera, F. Vambera, P. Valenta i J. Valenta i nowy, prof. V. Kurz.

÷ **Z Izby sądowej.** (Śladem rosyjskich bandytów.) Odroczona przed kilku dniami rozprawa przeciw Władysławowi hr. Zielińskiemu, który dopuścił się listownie gwałtu publicznego na osobie Artura hr. Russockiego, skończyła się dziś w południe. Przesłuchani lekarze-znawcy dr. Chomin i Kruszyński zeznali, iż Zieliński jest zwyrodniałym, a nawet głupkowatym, lecz posiada zdolność odróżnienia złego od dobrego, że tedy jest poczytalnym. Na tej podstawie trybunał pod przewodnictwem radcy dr. Bersona skazał Zielińskiego na sześć miesięcy więzienia obostrzonego postem, na utratę szlachectwa i wydalenie z granic Austryi.

÷ **Kradzieże na poczcie.** Oficyał pocztowy Gliński, uwięziony przed kilkunastu dniami pod zarzutem kradzieży listów i rozmaitych towarów przesyłanych pocztą, został wskutek interwencyi obrońcy swego adw. dr. Dwernickiego oddany pod obserwacyę lekarską psychiatrów dr. Chomina i dr. Krobickiego, a to na tej podstawie, iż zachowanie się jego zdradzało objawy paraliżu mózgowego.

÷ **Karambol.** Dziś po 11 przedpołudniem wjechał wózek piekarski, którym powoził woźnica Plaszczek, na wóz tramwayu elektrycznego, zdążający od parku Kilińskiego ku miastu. Wypadek miał miejsce u zbiegu ul. św. Mikołaja i Zyblikiewicza. W wozie tramwayu zbite zostały skutkiem zderzenia trzy szyby. Z pasażerów nikt nie doznał obrażeń, skończyło się jedynie na przestrachu, który zwłaszcza silnie objawił się u jadącej tym wozem artystki dram. naszego teatru p. Rotter.

÷ **Zamach samobójczy.** Służąca N. Berkerówna, porzucona przez kochanka, jakiegoś ułana rzuciła się wczoraj nad wieczorem z ganku II p. kamienicy przy ul. Żółkiewskiej i ciężko się potłukła. Odwieziono ją do szpitala.

÷ **Wypadek w fabryce.** W fabryce dachówek prof. Lewińskiego zgniotła wczoraj maszyna lewą rękę robotnikowi Korzeniowskiemu. Przesłuchany w szpitalu Korzeniowski twierdził, że winę przypadku ponosi zarząd fabryki, ponieważ maszyna była zepsuta, na co on nawet zwracał uwagę.

Kronika krajowa.

Niebezpieczny szaleniec. Przed kilku dniami uciekł z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie Karol Panejko, b. kancelista skarbowy, cierpiący na manię podpalania i mordowania. W niedzielę niebezpieczny ten szaleniec podpalił na Sygniówce gospodarstwo M. Silbersteina; pożar przybrał duże rozmiary, bo spaliły się trzy budynki gospodarcze i cztery sterty zboża. Żandarmerya rozwinęła gorączkowy pościg za szaleńcem, albowiem obawiać się można nowych nieszczęść.

Podwójne morderstwo. Z Tarnopola donoszą: W Mysłowej koło Podwołoczysk dokonano onegdaj w nocy podwójnego morderstwa w celu rabunku. Sprawcy wpadli do domu zamożnych Rosenbaumów, zamordowali oboje małżeństwo, poczem zbiegli. Rano znaleziono dwa trupy, Samuela i Rojzy Rosenbaumów, skostniałe w łóżkach; kałuża krwi zastygłej na pościeli i podłodze, kufer rozbity, otwarty, dowodziły, że dopuszczono się mordu w celu rabunku. Rosenbaum był karczmarzem, a małżeństwo uważane było w okolicy za bardzo zamożne. Karczma leży na pograniczu między Mysłową a Orzechowicą, z czego nasuwa się przypuszczenie, że morderstwa tego i rabunku mogli się dopuścić rosyjscy poddani. Na miejsce zjechała komisya sądowo lekarska, która na razie nie mogła dojść do żadnych konkretnych wniosków.

Przejechany przez automobil. Na gościńcu z Glinian do Lwowa pędzący onegdaj niezmiernie szybko automobil przejechał w Podbereżcach wiozącego tytoń Ilka Chomiaka, pokaleczył go ciężko i złamał mu lewą nogę. Jadący automobilem, mimo nieszczęścia, jakie sprawili, pojechali dalej w tem samem tempie. Wdrożono śledztwo. Chomiak jest rolnikiem z Wyżnian i ma 5 dzieci.

Kronika powszechna.

„Nowa ziemia" dla zesłańców. Z powodu, że zsyłani do gubernij archangielskiej i ołonieckiej przestępcy polityczni szerzą tam propagandę rewolucyjną i wywołali już nawet gdzieniegdzie rozruchy, które tłumiono dopiero przy użyciu wojska, rząd rosyjski powziął myśl skierowania zsyłki przestępców politycznych w okolice, gdzieby nie mogli oni szerzyć agitacyi rewolucyjnej. Korespondent petersburski warszawskiego „Słowa" rozmawiał w tej sprawie z jednym wyższym urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych i na zapytanie, o jakich okolicach rząd myśli, otrzymał odpowiedź:

— Małoż to mamy wysp na Oceanie Lodowatym. Toż „Nowaja Ziemlija" byłaby idealnem miejscem dla zesłańców. I taniejby to kosztowało. Trzeba tylko ponieść jednorazowy wydatek na zbudowanie domów dla zesłańców. Co się zaś tyczy dostarczania środków żywności, możnaby, tak jak to się dzieje obecnie, dwa razy na rok przesyłać ładunki drogą morską. Nie myśl pan, że byłby to drugi Sachalin! Bynajmniej! Z Sachalinu bowiem rząd chciał zrobić kolonię; chciał siać kulturę przez katorżników. Dlatego właśnie, że tam wszyscy zesłańcy musieli ciężko pracować, każdy myślał ciągle o ucieczce lub o przeniesieniu się po odbyciu katorgi na Syberyę. Tymczasem na Nowej Ziemi zesłańcy nie byliby obowiązani do żadnych prac.

— Jednakowoż klimat, czteromiesięczna noc polarna...

— No, klimat nie tak bardzo ostry, jak to się panu wydaje. Położenie zaś zesłańców byłoby nieporównanie lepsze. Obecnie bowiem wielka jest wśród nich bieda, gdyż żyją tylko z pieniędzy, wyznaczonych im przez rząd; źle, że nie wolno im przyjmować żadnego obowiązku, ani rządowego, ani prywatnego. Tam zaś w Nowej Ziemi rząd musiałby im dostarczyć wszystkich środków żywności, opału, mieszkania, słowem wszystkiego. Projekt ten wzięły władze na seryo pod uwagę.

§ **Straszne morderstwo.** Dzienniki-rosyjskie opisują straszne morderstwo, którego ofiarą padł w Nowym Rzewie, pod Pskowem, bogaty właściciel ziemski Markowski, starzec 103-letni i 76-letni syn jego Aleksander. Rabusie wtargnęli do mieszkania Markowskich o 6 wieczorem i zażądali na „cele rewolucyjne" 10.000 rubli. Markowski odmówił, a wtedy rabusie zastrzelili ojca i syna. Córka, staruszka 80-letnia, schowała się pod łóżko i tam zemdlała. Rabusie zabrali 1000 rubli. Papierów procentowych za 20.000 rubli, schowanych między brudną bielizną, nie znaleźli. Tej samej nocy na stacyi kolejowej aresztowano młodzieńca, który kupował sześć biletów do Pskowa. Aresztowany, dochodząc do kancelaryi żandarmskiej, dobył brauninga, zabił strażnika, zranił śmiertelnie „uriadnika" i umknął. Nazajutrz ten sam młodzieniec ukazał się na st. Czychaczewo, w towarzystwie kobiety wiejskiej, kupił jeden bilet do Pskowa, a wkrótce po nim kobieta kupiła pięć biletów. Aresztowano oboje. Młodzieniec zeznał, że brał udział w napadzie na Markowskiego, że należy do stronnictwa rewolucyjnego i że nie wyda towarzyszów. Kobieta oświadczyła, że bilety kupowała dla jakichś nieznajomych panów, którzy czekali opodal za stacyą.

§ **Köpenick.** Z Berlina donoszą, że w mieście Wallfischbach, w palatynacie reńskim aresztowano buchaltera Kunza, podejrzanego o identyczność z fałszywym kapitanem z Köpenick. Podejrzenie jest uzasadnione przez zewnętrzny wygląd i porównanie pisma. Kunz służył przedtem jako feldwebel w Frankfurcie i zna przepisy wojskowe.

§ **Cyklon.** Z Hawanny nadeszły bliższe szczegóły o silnym cyklonie, który w zeszłym tygodniu szalał na wyspie Kubie. Według doniesień nie pamiętają tam tak silnego cyklonu. Zginęło 94 tubylców a 16 obcych. Amerykańskie statki wojenne przebyły burzę na ogół szczęśliwie, jedynie krążownik „Brooklyn" osiadł na mieliźnie. Przeszło tysiąc namiotów zostało skutkiem wichury poszarpanych a wiele domów silnie uszkodzonych. Szkody materyalne są bardzo znaczne, w ludziach mniejsze, dzięki temu, iż nadejście burzy zapowiedziane było wczas. Cyklon zaczął szaleć w środę w południe a szczyt osiągnął w czwartek rano. W mieście Hawannie zginęło 20 osób. Szkody obliczają na 2 miliony dolarów. Zbiór tytoniu poważnie zagrożony. Połączenie kolejowe wewnątrz wyspy poprzerywane. Centrum cyklonu przeszło nad Pinar-del-Rio.

§ **Telegraf bez drutu na wojnie.** Z powodu odbywającej się obecnie w Berlinie konferencyi międzynarodowej radiotelegraficznej jeden z dziennikarzy włoskich widział się z wynalazcą japońskiego systemu telegrafu bez drutu, p. Kimurą Szinukicim, inżynierem, który jest jednym z dwóch delegatów, wysłanych przez Japonię na konferencyę. Z rozmowy, którą ogłosił „Corriere della Sera", okazuje się, że Japonia już od r. 1900 starała się o uzbrojenie swojej floty w aparaty radiotelegraficzne. Gdy Tow. Marconiego postawiło zbyt wysokie żądania pieniężne, na które rząd japoński się nie zgodził, dwóch inżynierów, Kimura i Tokami, na własną rękę wzięło się do studyowania radiotelegrafii i w istocie przed samą wojną z Rosyą pancerniki japońskie otrzymały odpowiednie aparaty i to nietylko pancerniki, ale i krzyżowniki, kontrtorpedowce i okręty przewozowe. To też w bitwie morskiej pod Cuszymą, jak opowiadał Kimura, radiotelegrafia miała udział w zwycięstwie. Eskadra japońska dojrzała flotę rosyjską o godzinie 5 zrana; powietrze było mgliste i niepodobna było dojrzeć ponad 5 czy 6 mil morskich odległości. Flota rosyjska płynęła w milczeniu, spokojnie i zrobiła na Japończykach wrażenie skazańca, nad którym zawisła niewidzialna ręka nieubłaganego przeznaczenia. Szybkie krążowniki japońskie otaczały ją ze wszech stron. Co pięć minut radiotelegram, wysłany przez tych śmiałych marynarzy, sygnalizował okrętowi admirała Togo dokładne położenie floty i wszystkich okrętów, z których się składała, opisując kształty, stan i nazwisko każdego z nich. W ten sposób admirał Togo mógł ukazać się we właściwej chwili, znając dokładnie w najdrobniejszych szczegółach swojego nieprzyjaciela. Kimura utrzymuje, że jego system opiera się na systemie Marconiego, nie uwzględnia zaś zmian systemu niemieckiego. Japonia urządziła też cały szereg stacyj telegrafu bez drutu na swoich wybrzeżach.

§ **Ze sportu.** Największą nagrodę jesienną na torze wiedeńskim t. zw. Austria-Preis 100.000 kor. wzięła w niedzielę trzyletnia klacz „Titina", własność hr. Sigraya. Zwycięstwo jej było niespodzianką tak wielką, że totalizator płacił 200 : 10. Faworytami byli „Styrian" hr. Wenckheima, który został trzecim i „Roter Stadl", który przyszedł bez miejsca.

Dzień ten obfitował w inne jeszcze niespodzianki. Za zwycięstwo „Nepszo" ks. Taxisa w biegu drugim płacił totalizator 303 : 10, a w ostatnim biegu dwulatków za zwycięstwo „Margarethy" Batthyanyego 283 : 10.

Zmarli.

Ks. Jędrzej Zieliński, proboszcz grodecki i kanonik, zmarł w Gródku Jagiellońskim w 83 roku życia. Połowę swej długiej i pełnej cichych cnót i pożytecznej działalności spędził ks. Zieliński we Lwowie, jako profesor i katecheta gimnazyalny i wychował całe pokolenie ludzi, którzy później wysokie zajęli stanowiska. Długie lata był również dyrektorem zakładu naukowego PP. Piństr Benedyktynek we Lwowie. Później jako proboszcz i kanonik, przez lat 31 pełnił swe obowiązki w Gródku Jagiellońskim a dom jego z gościnnością iście staropolską, łączył w zgodnej harmonii wszystkie dykasterye i duchowieństwo tak rzymsko, jak i grecko-katolickie. Eksportacyi zwłok dokonał były uczeń zmarłego, ks. dr. Jaszewski, profesor uniwersytetu lwowskiego, przy bardzo licznym współudziale duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego rzymsko- i grecko-katolickiego. W pogrzebie, który się odbył na koszt gminy miasta Gródka Jagiellońskiego, obok rodziny zmarłego, wzięli udział wszyscy miejscowi przedstawiciele wojskowości, władz rządowych i autonomicznych, mieszczaństwa, stowarzyszeń duchownych i świeckich, Sokoli umundurowani i niezliczone tłumy ludu.

Józef Mglej em. radca rachunk. namiestnictwa, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 80.

Bolesław Berlicz Strutyński oficyał poczt umarł we Lwowie w 39 roku życia.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej szereg wieczorków w nowym sezonie rozpocznie się przedstawieniem amatorskiem we czwartek 25 bm. o 7 wieczorem. Odegraną będzie komedya „Wróble".

OFIARY.

Na ciepłe okrycie dla biednych uczni nadesłano z Bilcza złotego pod literami **N. N. kor. 2.**

Z całego świata.

Katowice. Landratowi pruskiemu w Katowicach br. Mirbachowi zdarzyła się w Będzinie w sobotę bardzo nieprzyjemna historya. Br. Mirbach zrobił wycieczkę do Królestwa polskiego w ubraniu cywilnem. Napadli jednak na niego kozacy, obrabowali go i zbili, nie wiedząc, z kim mają do czynienia.

Wiedeń. Wczoraj wydalono około 700 robotników ze wszystkich tutejszych zakładów szmuklerskich. Lokaut ten spowodowany został faktem, że organizacya pomocników szmuklerskich nie zarządziła zaprzestania strajku w sześciu zakładach szmuklerskich.

Insbruk. Opat Premonstratensów z Wilton Wawrzyniec Miller, tknięty został apopleksyą. Stan zdrowia jego wobec podeszłego wieku jest poważny.

Madryt. Jak dzienniki donoszą, kilka automobilów najechało koło Las Rosos w pobliżu Madrytu na drut, przeciągnięty przez drogę. Jak dzienniki donoszą, idzie tu o zamach na króla, który o tym samem czasie miał wrócić do Madrytu. Dzienniki dodają, że do osób, jadących pewnym automobilem, dano kilka strzałów rewolwerowych.

Wellington (Nowa Zelandya). Wczoraj wybuchł tu wielki pożar, który zniszczył wiele banków zakładów ubezpieczeń, hoteli i innych budowli.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 22 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +6·0 Tarnopol —·—. Lwów +9·1, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +9·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +10·7 Praga +7·8, Wiedeń +9·4 Semmering +10·8 Budapeszt 8·9. + Ischl +3·8 Riva +12·4 Tryest +11·3 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **O p. K. Bednarzewskiej**, po drugim jej występie na scenie warszawskiej, pisze krytyk „Kuryera warszawskiego": Wieczór wczorajszy miał dla bywalców teatralnych urok szczególny, bo w roli Cecylii (w sztuce „Nasi najserdeczniejsi") wystąpiła p. Konstancya Bednarzewska, która ma być nową kolumną, podpierającą trzeszczący gmach teatru Rozmaitości. Grała w poniedziałek „Złote runo" i... zainteresowała publiczność. Zagrała wczoraj w „Naszych najserdeczniejszych" i... „zawojowała Warszawę". To brzmi trochę po reportersku. Ale artyści lubią właśnie takie określenia — ach! jak lubią! Niech tam sobie zostanie. A teraz mówmy poważnie. Pani Bednarzewska złożyła wczoraj na prawdę dowody wprost niepospolitej finezyi w stylu komedyowym i zdaje mi się, że tam gdzie sztuka „lekkich zawikłań" (tak Lessing określa komedyę) przemawiać będzie ze sceny, artystka lwowska odda teatrom warszawskim wprost pierwszorzędne usługi. Dziś mianowicie, gdy p. Lüde opuścić musi niektóre ze swych najświetniejszych pozycyj repertuarowych, a pani Stennickiej sprzykrzyła się już praca na scenie, Bednarzewska jest niemal jedyną artystką, która ma wdzięk, uśmiech, subtelność komedyi salonowej z odcieniem bardzo sympatycznego i bardzo naturalnego liryzmu. To jest najsilniejsza i najpiękniejsza strona jej talentu, któremu zresztą nie brak i akcentów dramatycznych, może nie zbyt silnych, ale dzięki wybornej technice tak wyzyskanych, że nawet tam, gdzie chmury kłębić się zaczynają na pogodnem niebie komedyi, nie psują harmonii artystycznej. Tak było wczoraj w owej wielkiej scenie III aktu, gdy Cecylia odpycha kochanka. Czuło się strach, czuło się łamanie duszy. Ale najświetniejszym momentem w grze Bednarzewskiej jest ten przepysznie pomyślany dyalog, w którym Cecylia, posłuszna radom dr. Tholossana, nie chce dopuścić do oświadczyn Maurycego, z obawy, aby mu chore serce nie pękło w ekstazie miłosnej. To była komedya prawdziwa, w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu komedya. Uśmiechy w łzach wykąpane, capriccio z walcem splecione, huk strzału, w którym niema kuli zabójczej, tylko deszcz iskier fajerwerkowych. Prześliczna gra, wyborny styl i temperament!

* **„Dyktaty polskie"** dla szkół ludowych, oparte na zasadach pisowni z dodaniem pytań i wskazówek metodycznych, napisał K. Króliński. Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. Autor, wychodząc z założenia, że dyktaty w szkole ludowej są główną podstawą nauki pisania, podał w tej książce 430 dyktatów, uwzględniających trudności pisowni polskiej a treść oparł wyłącznie na gruncie narodowym, przytaczając wzorowe zdania z najsławniejszych naszych stylistów. Praca ta przyda się wielce każdemu nauczycielowi i ułatwi mu pracę, a nadto w kształceniu domowem uczniów do gimnazyum cenne oddać może usługi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 1 „Maman Colibri" komedya w 4 aktach H. Bataille.
We czwartek „Orfeusz w piekle" Offenbacha.
W piątek „Maman Colibri".
W sobotę po poł. „A Pippa tańczy!", — wieczór „Aida" opera Verdiego.
W niedzielę po poł. „Dziewica orleańska" — wieczór „Lalka".
W poniedziałek „Mama Colibri".
We wtorek po raz I „Eugeniusz Onegin" opera w 3 aktach Czajkowskiego. Pierwszy występ Ireny Bohus.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego.
We czwartek „Pan Jowialski" Fredry.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Zimowa opowieść", Szekspira.
W niedzielę „Zimowa opowieść" Szekspira.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Śledztwem w sprawie aresztowanych w sobotę 16 „bojowców" zajęli się na własną rękę oficerowie pułku wołyńskiego, którzy prowadzą je bardzo energicznie. Między innymi wezwano do pułku agentów policyjnych, którzy przed paru dniami, wracając z pogrzebu matki agenta Grüna, napadnięci zostali na ulicy Żytniej, celem skonfrontowania z aresztowanymi. Agenci poznali podobno w kilku z nich uczestników napadu. Aresztowani bojowcy mają podobno na sumieniu ważne zabójstwa polityczne, między innemi podejrzani są o zamach na generała Szwejkowskiego i pułkownika Nikiforowa, członków sądu wojennego. Wskutek denuncyacyi aresztowano nadto w sobotę kilkunastu młodych ludzi, należących do „organizacyi bojowej". Uwięzionych po przesłuchaniu odstawiono do cytadeli.

— „Kuryer warsz." donosi o napadzie na pocztę między Włocławkiem a Lipnikami, w którym wzięło udział około 30 osób. Z 9 dragonów, konwojujących wóz pocztowy, jednego zabito a czterech zraniono. Zginął również pocztylion. Pieniądze pozostały nietknięte, gdyż napastnicy przez pomyłkę zabrali zamiast nich przekazy pieniężne.

— W Łodzi zamknięto fabrykę Leona Alberta i Ski, a zarząd przeniesiono do Torunia. Przy najpomyślniejszych okolicznościach fabryka może być na nowo otwarta dopiero 1 kwietnia r. p.

— W Łodzi ul. Piotrkowska aż do ul. Karola i Zielnej była znów widownią ścisłej rewizyi przechodniów, dorożek i tramwajów. Aresztowano kilkanaście osób.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Nowy rok szkolny rozpocznie się z dn. 1 kwietnia 1907. Tak postanowili prezesi poznański i bydgoski.

„Lech" donosi, że w Gnieźnie zaprowadzono częściowo polski wykład nauki religii. Tymczasem, według „Dziennika poznańskiego", strajk szkolny szerzy się coraz więcej, nietylko w Księstwie Poznańskiem, lecz także w Prusach Zachodnich.

Ostatnie wiadomości.

W obronie autonomii.

Manifestacye miast, ciał autonomicznych, wieców obywatelskich, żądające rozszerzenia i zagwarantowania praw autonomii, mnożą się z dniem każdym. Dziś donoszą nam, że rada miejska w Żydaczowie uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, żądającą rozszerzenia i zagwarantowania autonomii przed załatwieniem sprawy reformy wyborczej. Za rezolucyą tą głosowali także Rusini, zasiadający w żydaczowskiej radzie miejskiej.

Dymisya hr. Gołuchowskiego.

Do wczorajszego naszego artykułu, skreślonego pod pierwszem wrażeniem wiadomości o przyjęciu przez cesarza dymisyi hr. Gołuchowskiego, dodajemy jeszcze uwag kilka:

Ktokolwiek porówna obecny stan rzeczy na Wschodzie ze stosunkami, jakie tam panowały przed nominacyą hr. Gołuchowskiego, ten musi przyznać, że choć stan obecny z przyczyn, od woli hr. Gołuchowskiego niezawisłych, nie jest idealnym, nie jest on jednak gorszym, a jest raczej lepszym od tego stanu, jaki Gołuchowski zastał przychodząc do władzy.

Przyprowadzone przez hr. Gołuchowskiego porozumienie z Rosyą i nawiązanie dobrych stosunków z Francyą i Anglią zapewniło polityce austryackiej większą niezawisłość od Niemiec.

Ktokolwiek ocenia działalność hr. Gołuchowskiego, nie może puścić w niepamięć niesłychanych przeszkód, jakie czyniła wewnętrzna anarchia i chroniczna obstrukcya tak w Austryi jak i na Węgrzech. Wrażenie tych wypadków w Europie, hr. Gołuchowskiemu pewnie nie ułatwiało zadania a pomimoto nimbus i wpływ monarchii w Europie utrzymał.

Już w r. 1862 ojciec hr. Agenora Gołuchowskiego przepowiedział, że supremacya węgierska da się dotkliwie Austryi we znaki; dziś pada ofiarą tej supremacyi jego syn.

A prasa austryacka zamiast hamować wpływ Węgier i upominać się o prawa Austryi,

wzmaga tryumf węgierski i cieszy się ze zwycięstwa Węgrów. Następca hr. Gołuchowskiego będzie wiedział, co ma sądzić o dziennikach, które wówczas, gdy minister jest u władzy, piszą w tonie płaskiego pochlebstwa, a gdy minister ustępuje, żywo przypominają bajkę o ośle, który kopie chorego lwa.

Wiedeń 23 października.

Ataki prasy żydowsko-masońskiej przeciwko hr. Gołuchowskiemu budzą niesmak i wstręt. Te właśnie organa, które przez lat dwanaście pełzały u jego stóp i prześcigały się w serwiliźmie, dziś atakują hr. Gołuchowskiego w sposób nielojalny. Zarzucają mu przedewszystkiem spóźnioną chwilę dymisyi, zapominając, że z wyborem chwili dymisyi musiał się hr. Gołuchowski zastósować do życzenia monarchy, który go pragnął zatrzymać. Znanem jest bezgraniczne przywiązanie hr. Gołuchowskiego do cesarza, wielka delikatność jego i usilna chęć oszczędzenia cesarzowi zmartwienia. W powolności więc dla życzenia monarchy trzeba też szukać przyczyny spóźnionej chwili dymisyi hr. Gołuchowskiego.

Dzienniki wiedeńskie cieszą się z tryumfu Węgier, do którego daje powód jego dymisya, a potem zamiast bronić tego, przeciw któremu zwróciły się Węgry, a którego Austrya podtrzymywać była powinna, zarzucają hr. Gołuchowskiemu, że dopuścił do nadmiernego węgierskiego wpływu. Pod tym względem atakują człowieka w sprawie, w której nie może się bronić; jakie rady bowiem hr. Gołuchowski dawał monarsze w sprawie węgierskiej, jest tajemnicą urzędową. Pamiętać o tem zresztą należy, że w sprawach podobnych nie wpływ ministra spraw zewnętrznych, ale wpływ obydwóch rządów bywa rozstrzygającym.

Równie niesłuszne są oskarżenia dzienników w sprawie przebiegu audyencyi polityków węgierskich, na których przyjęcie hr. Gołuchowski nie miał najmniejszego wpływu.

Nie wytrzymuje również krytyki zarzut z powodu trudności na Wschodzie. „Neue freie Presse“ twierdzi zupełnie mylnie, jakoby w chwili nominacyi hr. Gołuchowskiego stosunki z Rosyą były najlepsze. Czyliż „Neue freie Presse“ nie zna intryg rosyjskich w Serbii i w Bułgaryi w latach 1894 i 1895? Czyliż niewiadomo jej, że aż do przeprowadzonego przez hr. Gołuchowskiego porozumienia z Rosyą w sprawach wschodnich, Rosya każdy krok polityki austryackiej na Wschodzie paraliżowała, a ileż razy blizkiem było niebezpieczeństwo wojenne! Czy „Neue freie Presse“, która pragnie gorąco pokoju, już zapomniała o gwałtownych zbrojeniach przed nominacyą hr. Gołuchowskiego i czy wolno jej lekceważyć sobie dwanaście lat spokoju?

Trudno zresztą zapomnieć, że wypadki, które osłabiły wpływ Austryi na Wschodzie, zaszły przed nominacyą hr. Gołuchowskiego. Abdykował król Milan przed nominacyą hr. Gołuchowskiego. Pojechał król Aleksander do Petersburga przed nominacyą hr. Gołuchowskiego. Wpływ rosyjski w Serbii stał się decydującym przed nominacyą hr. Gołuchowskiego. Upadł w w Bułgaryi życzliwy dla Austryi Stambułow, a przyszło do steru rusofilskie ministeryum Petrowa przed nominacyą hr. Gołuchowskiego. Książę Ferdynand wyparł się polityki Stambułowa i potępił ją, kazał nawet ścigać redaktora organu Stambułowa „Swoboda“ i zawiesić jego wydawnictwo a jakkolwiek przejście syna księcia Ferdynanda na szyzmę zostało faktycznie dokonanem już po nominacyi hr. Gołuchowskiego, w chwili nominacyi hr. Gołuchowskiego książę Ferdynand był już w tej sprawie obietnicą związanym. Wszakże równocześnie z nominacyą hr. Gołuchowskiego zamordowano Stambułowa, a wichrzenia, z faktem tym związane, są najlepszym dowodem, że ani stosunek z Rosyą, ani stosunki z Serbią nie były takimi, jak to przedstawia „Neue freie Presse“. Wszakże już przed nominacyą hr. Gołuchowskiego wybuchły zaburzenia macedońskie, a jedynie jego usilnej pracy udało się je zlokalizować i przeszkodzić temu, ażeby z ich powodu wybuchła europejska wojna.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“, pisząc o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego, oświadcza, że hr. Gołuchowski dowiedział się od dr. Wekerlego, że w delegacyi węgierskiej spotka się z usposobieniem, któreby mu utrudniło kierownictwo spraw zagranicznych. W takich warunkach hr. Gołuchowski uznał za najstosowniejsze podać się do dymisyi.

Co się tyczy jego następcy, to wszelkie doniesienia prasy są zwykłemi kombinacyami.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski pomimo przyjęcia dymisyi przez cesarza, pozostaje jeszcze w urzędzie i załatwia dalej sprawy bieżące. Gdyby nominacya jego następcy sprawiała trudności, utworzonem będzie na razie prowizoryum, a kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych objąłby wspólny minister skarbu, br. Burian.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie zagłębiają się w kombinacyach, kto będzie następcą hr. Gołuchowskiego. Zdaniem ich hr. Mensdorf, hr. Khevenhüller i br. Aerenthal nie wchodzą już w rachubę, a natomiast wysuwają osobę ks. Franciszka Lichtensteina, byłego ambasadora w Petersburgu a spokrewnionego z węgierską rodziną Andrassych.

„Wien. Allg. Ztg.“ daje do zrozumienia, że następcą hr. Gołuchowskiego zostanie ktoś, kto odgrywał wielką rolę w polityce wewnętrznej, ale w dyplomacyi udziału nie brał. Tym „ktosiem“, jak łatwo domyśleć się można, jest dr. Koerber, b. prezydent austryackiego gabinetu.

Praga. Tutejsze pisma sądzą, że następcą hr. Gołuchowskiego będzie hr. Franciszek Thun.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Ambasador petersburski bar. Aerenthal był dziś przedpołudniem u cesarza na dłuższej audyencyi a następnie udał się do kancelaryi gabinetowej. Cesarz przyjmie również ambasadora berlińskiego Szögyönyi Maricha.

Wiedeń. Stronnictwa niemieckie wystosują jutro w izbie interpelacyę w sprawie dymisyi hr. Gołuchowskiego. Zapytują one, czy istotnie dymisya ta jest dziełem zainicyowanej przez Węgry akcyi i o ile rząd austryacki uwzględnił przytem interesy tej połowy monarchii, która ma zupełnie takie same prawa i przyznaje sobie w powyższej sprawie możność wywierania takiego samego wpływu, jak Węgry.

Telegramy i telefonematy

z dnia 23 października 1906.

Wiedeń Przybył tu dziś z Schönau arcyks. Otto i zamieszkał w wynajętej willi na Wahringu, Podróż odbył arcyksiążę na własne życzenie w samochodzie Tow. ratunkowego. Arcyksiążę wygląda dobrze a przebytej niedawno ciężkiej słabości prawie po nim nie znać.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej przemawiał poseł Zazvorka i oświadczył, że jego stronnictwo otrzymało polecenie obalenia przedłożenia, jeśliby przyjęto zasadę $^2/_3$. Mowca zaprzeczył, jakoby wstąpienie do gabinetu dra Pacaka podniosło znaczenie narodu czeskiego. Owszem naród czeski jest z powodu tego faktu raczej wzburzony. Po polemice z posłami niemieckimi mowca w końcu oświadczył, że jeżeli reforma wyborcza zostanie rozbita z powodu „kwestyi $^2/_3$“, to odpowiedzialność poniesie z lekkiem sercem.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej prowadzi dziś dalszą dyskusyę nad §. 42. ordynacyi wyborczej. Przemawiali pp. Sustersic i Adler, poczem p. Hagenhofer oświadczył, że katolicki związek chłopski głosować będzie razem z innemi niemieckiemi stronnictwami za ochroną narodowych interesów Niemców.

P. Stransky polemizował z Adlerem i Löckerem i zaproponował, aby dla zasadniczych postanowień ordynacyi wyborczej do rady państwa zastrzedz większość $^2/_3$ a dla podziału okręgów wyborczych zadowolić się zwyczajną większością.

Z kolei zabrał głos prezes Koła Abrahamowicz.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Sytuacya w parlamencie dotąd nie rozwikłana. Wczoraj br. Beck i ministrowie Prade i Derschatta konferowali wprawdzie z przywódcami stronnictw niemieckich, ale nie osiągnęli konkretnych rezultatów.

Wczorajsza deklaracya wszechniemców żywo jest komentowaną. Ich zapowiedź, że będą bezwarunkowo zwalczali w plenum Izby reformę wyborczą nawet za pomocą obstrukcyi, nie jest czczą tylko pogróżką, a w obec krótkości czasu obstrukcya choćby tak małej partyi może mieć znaczenie.

„Polnische Correspondenz“ donosi z polskich kół poselskich, że kierownictwo Koła polskiego nie zgadza się, ażeby zmiany okręgów wyborczych uzależniono od obecności pewnej liczby posłów, gdyż kwalifikowana obecność, wobec małej proporcyonalnie liczby posłów polskich, nie stanowi dla Polaków żadnej ochrony. W razie przyjęcia tej propozycyi Polacy żądać będą większości $^2/_3$ do zmiany okręgów galicyjskich.

Wiedeń. Br. Beck prowadzi dziś dalej rokowania z przywódcami polskimi, czeskimi i niemieckimi na podstawie ostatnich propozycyj.

Wiedeń. Sytuacya w parlamencie dotąd niezmieniona. Koło polskie stanowczo odrzuca wniosek kompromisowy, opierający się na liczbie obecnych posłów. Rokowania atoli nie są zerwane, lecz trwają dalej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska Izba posłów przyjęła dziś w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie przewiezienia zwłok Rakoczego i jego towarzyszów wygnania, poczem prowadzono dalej rozprawę o popieraniu przemystu.

Austrya i Serbia.

Belgrad. Skupczyna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie rokowań handlowych z Austro-Węgrami. Draskowicz (młodoradykał) wywodził, że z powodu nieusprawiedliwionych żądań Austro-Węgier rząd znajduje się w trudnem położeniu. Rząd popełnił wielki błąd przez przedłużenie „modus vivendi“ z Austro-Węgrami, zapewniając sobie jedynie lepsze szanse przy wyborach. Lecz sytuacya stała się przez to trudniejszą. Mowca wnosi porządek dzienny, wyrażający ubolewanie, że rząd nie objawił dostatecznej energii. Po krótkiej odpowiedzi Passicza podniósł nacyonalista Velkowicz, że rząd zaproponował Austro-Węgrom w tajnej nocie tajną umowę w sprawie dostaw. Minister skarbu woła: „Czy Austro-Węgry byłyby z tego zadowolone?“ Velkowicz: „Zależy od tego, co rząd serbski proponował.“ Mowca urzynił dalej rządowi szereg zarzutów w sprawie dostawy armat.

Z ziem polskich.

Sprawy szkolne.

Warszawa. „Słowo“ warszawskie donosi, że wydano ukaz carski o zniesieniu na wszystkich uniwersytetach „inspekcyj studenckich“. Nadzór nad studentami ma być powierzony zastępcy rektora, który ma być wybrany z grona profesorów.

Z Rosyi.

Przyszła Duma.

Petersburg. Terminy wyborów do Dumy będą tak rozpisane, aby Duma zebrać się mogła 5 marca.

Zamachy i napady.

Petersburg. (P. A.) W zarządzie żandarmeryi nastąpił podczas wyładowywania bomb wybuch, przyczem urzędnik, dokonywujący wyładowywania został ciężko zraniony, a pułkownik żandarmeryi lekko.

Aresztowania.

Moskwa. (P. A.) Wczoraj dokonano licznych rewizyj i uwięzień, które stwierdziły istnienie nowego związku urzędników pocztowych i telegraficznych. Związek ten składa się z grupy młodych ludzi, głównie byłych urzędników pocztowych i telegraficznych, którzy z powodu ostatniego strajku zostali wydaleni ze służby. Po dokonaniu aresztowań można uważać sprawy związku tego za zlikwidowane.

Petersburg. (P. A.) Fakt, że stronnictwo „pokojowego odrodzenia“ nie otrzymało dotychczas zatwierdzenia, nie ma żadnego znaczenia politycznego, albowiem władza odmówiła zatwierdzenia tylko ze względów formalnych. Uchwała niezatwierdzenia tej partyi nie jest aktem rządu, lecz zarządzeniem administracyi miejscowej. Ponieważ zarówno październikowcy, jakoteż stronnictwo pokojowego odrodzenia dążą do celów pokojowych, przeto statuta obu partyj będą zatwierdzone z chwilą, gdy stanie się zadość wymaganiom ustawy.

Moskwa. W przeciwstawieniu do wyniku wyborów w przeważnej części gubernii, przy wyborach do ziemstwa w gub. moskiewskiej wybrani zostali sami przedstawiciele partyi kadetów.

Petersburg. (P. A.) Pełne zgromadzenie departamentu kasacyjnego senatu postanowiło, że osobom, zajmującym stanowiska sędziów, nie wolno należeć do stronnictw politycznych. Inni członkowie wydziału sprawiedliwości podlegają ogólnemu rozporządzeniu, w myśl którego urzędnikom zabroniono należeć do stronnictw nieprzyjaznych rządowi. Uchwała senatu zyskuje znaczenie tem większe z powodu, że sędziowie tylko na mocy uchwały trybunału, a nie przez zarządzenie rządu, mogą być usunięci z urzędu.

Moskwa. W tutejszem więzieniu poznano w jednym z więźniów, który znajdował się w śledztwie z powodu grabieży cerkwi, przywódcę napadu na moskiewskie Towarzystwo kredytowe, Bielencowa.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Clemenceau zdecydował się tekę ministra wojny powierzyć generałowi Piquartowi. Tekę ministra finansów ma otrzymać Cailloux.

Paryż. Wedle ostatnich wiadomości gabinet p. Clemenceau będzie utworzony dziś w następujący sposób: Clemenceau prezydyum i sprawy wewnętrzne, Guyot-Dessaigny sprawiedliwość, Briand oświata, Millerand sprawy zagraniczne, gen. Picquart wojna, Thomson marynarka. Cailleux finanse, Barthou roboty publiczne, Dumergue handel, Ruau rolnictwo, Pichon kolonie, wreszcie Viviani minister do kwestyj robotniczych.

Parlament perski.

Teheran. (P. A.) Parlament odbywa co tydzień posiedzenia, które na razie poświęcone są wypracowaniu regulaminu. Tylko z trudem parlam nt oryentuje się w kwestyach rządowych. Najważniejsze przedłożenia rządowe mają być przedłożone parlamentowi jeszcze przed skompletowaniem go przez posłów z prowincyi.

Londyn. „Morning Post“ donosi, że w najbliższym czasie nastąpi przekształcenie gabinetu Campbell Bannermanna, który powołany być ma do izby wyższej, jako lord skarbu (minister skarbu).

Dział rolniczy.

α **Trzymiesięczny kurs mleczarstwa dla kobiet** rozpocznie się w kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie dnia 10 listopada. Podania wnosić można do 4 listopada. Wymagane: ukończony 18 rok życia i ukończona szkoła ludowa.

Z rynków towarowych.

Budapeszt d. 23 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·16—14·18, na kwiecień 14·78—14·80, żyto na październik 13·44—13·46, na kwiecień 12·96 do 12·98, owies na październik 13·90 do 13·92, na kwiecień 13·90 do 13·92, kukurudza na paździer. 13·40 do 13.42, na maj 10·26 do 10·28, rzepak na sierpień 26.— do 26·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurne.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·70 do 6·90. Owies obroczny na termina 6.30 do 6·50 Jęczmień pastewny 5·80 do 6·10. Jęczmień browarniany 6·50 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00 00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50. groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·40 do 5·70. Bobik 5·60 do 5·80 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 86·75 do 37·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·— do 20·25.

Dział ekonomiczny.

β **Port w Nadbrzeziu.** Roboty techniczne około budowy portu w Nadbrzeziu ukończono. Obecnie port oddany będzie częściowo do użytku przeworskiej cukrowni i przeprowadzone będą rokowania z koleją co do urządzenia strony handlowej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 23 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·50, węgierskiego zakładu kredytowego 811·—, Anglobanku 316·25, Unionbanku 566·50, Banku dla krajów koronnych 442·75. Bankvereinu 554·75, Bodencredita 1053·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 677·25, kolei południowej 181·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 451·00, kolei północnej 5630, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 597·50, Rima Muranya 579·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2792·—, fabryki broni 566·— tureckie tytoniowe 424·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 673·—, oblig. węg. indemniz. 94·25, renta majowa 98·30, austryacka renta koronowa 98·75, węgierska renta koronowa 94·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·15, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·40, losy tureckie 161·25 marki 117·55, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 80·10.

Franciszek Morawski.

Sen hakatysty.

Pan Fryderyk Wilhelm, dwojga imion Schulze, udał się na spoczynek.

Godzina była późna, coś pierwsza, czy druga po północy. Lecz to szczegół obojętny. Wprawdzie ludzie stateczni w Bismarckswalde pokładają się do snu najpóźniej o dziesiątej, a pan Schulze należy do najstateczniejszych filarów niemieckiego obywatelstwa w miasteczku wielkopolskiem, świeżo ochrzczonem nazwą wielkiego kanclerza. Lato jednak ma swoje osobne prawa. Wtedy żony i dziatki kąpią się w tanich „badach“ niedalekiego Bałtyku, małżonkowie zaś, zwłaszcza stanu kupieckiego, nieznoszącego przerwy w interesie pocieszają się wieczorami przy chłodnem piwku i wesołej gawędzie.

Gardinenpredigt, nieodzowne gderanie rozbudzonej małżonki, staje się w lipcu i sierpniu niemiłem oczywiście, lecz bladem i odległem wspomnieniem. To czas męskiej swobody, napełniającej dumną samowiedzą duszę nawet pantoflowego filistra.

Oto przyczyny, dla których stateczny mąż pani Herminy Schulzowej ani nie spojrzał na zegarek, lecz, kładąc się do łoża, podśpiewywał sobie, mimo stanowczej pięćdziesiątki i odpowiednio okazałej tuszy, wesoło burszowską piosenkę „Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus“.

Poczem zasnął twardo, snem sprawiedliwego.

Należało mu się to święcie. W ciągu sześciu godzin, spędzonych przy Stammtischu „pod Złotym Jeleniem“, nietylko że rozprawiano o wszystkiem w świecie, o handlu i cenach i Niemcach i Polakach i o Panu Bogu, który przecież sprzyja Prusom. Krzepiono się także, bo gdy duch rozkwita, to i ciało nie powinno omdlewać. Były więc kiełbaski znakomite „pierwszej lasy“, jak mawiał asesor i Sauerkraut wyborny, specyały zaś te narodowe, podlewane nietannie tryskającem źródłem piwka niezrównanego. Słowem, zabawa była ganz kolossal.

Nie dziw też, że do jej uczestnika, gdy tylko złożył głowę na poduszce, nadleciał sen z szybkością niebywałą i skleił mu powieki.

Pan Fryderyk Wilhelm słodko, łagodnie, jak łódź gnana letnim zefirkiem, popłynął w krainę marzeń.

Zrazu były one cokolwiek mgliste, niewyraźne. Majaczyły mu się postacie kolegów z piwiarni, zlewały się w lubą, ogólną harmonię śpiewki rozmaite z miłej wieczorynki. Potem cały lokal knajpowy zapełniły jakieś smugi srebrnoróżowe. Zrobiło się trochę duszno. Pan Schulze wyszedł na ulicę.

Szedł długo i daleko, a raczej właściwie bez wyraźnego chodzenia przenosił się z miejsca na miejsce. Był to tu, to tam, widział wszystko, słyszał, co ludzie mówią, a nawet wiedział co myślą. Znajdował się równocześnie w całej Wielkopolsce. Odczuwał pełnię jej zbiorowej duszy.

I był świadom, że dusza ta jest jednolitą, że wszystkie jej składniki, dążenia i prądy skupiają się w życiowem tętnie mocnego, prawidłowego organizmu. Rozumiał, że nieznośna rozterka polsko-niemiecka załatwiona już od dawna, obcy żywioł strawiony zupełnie, wielkie, germańskie ciało kresowej dzielnicy wzmocnione, utuczone, syte i szczęśliwe.

Więc pan Schulze przechadzał się po kraju i był także szczęśliwym. Oto spełnione marzenia najśmielsze zacnego Ostmarkenvereinu, urzeczywistnionym ideał, tylokrotnie przedstawiany w gazetach i mowach patryotycznych działaczy. We dworach sami Niemcy, po wsiach ani śladu polskiego ducha. Dzieci bawią się chorągiewkami czarno-białemi, a w kościele niemieckie kazanie poucza wszystkich o obowiązkach wobec drogiej germańskiej ojczyzny. Aż miło patrzeć na to wszystko.

W mieście zaś jeszcze przyjemniej. Same składy niemieckie, zniknął paskudny sąsiad-konkurent, zakamieniały Polak, z którym tak trudno było współzawodniczyć, wyplenionym do szczętu jaszczurczy, przebrzydły rodzaj obcych handlarzy, których sam widok przejmował wstrętem uczciwego człowieka.

I to właśnie, ten tryumf na polu handlowem, zdawał się panu Schulzemu najwspanialszą zdobyczą tylotnich usiłowań. Bo pamiętał czasy, gdy Niemcom powodziło się na wszystkich polach gospodarstwa kresowego, tylko nie na tem jednem, tak ważnem. Ziemię łatwo wywłaszczyć, język cudzoziemski skrępować w szkole i urzędzie. Lecz czemże poskromić nieuchwytną a wszędobecną konkurencyę kupiecką, tę hydrę o stu głowach, tę plagę prawdziwą porządnych, pracowitych ludzi.

Pan Fryderyk Wilhelm wpominał swoje zacięte spory na ten temat z kuzynem Pumperem, dzierżawcą królewskiej domeny, który wiecznie upierał się przy zdaniu, że ziemia, to jądro całej sprawy narodowej i że jej posiadanie rozstrzygnie o dalszych losach kresów. A taksamo wspominał pyszałkowate zapewnienia przyjaciela Stockmanna, nauczyciela miejscowego gimnazyum, twierdzącego, że z wszystkiego najważniejszą jest niemiecka kultura. Byle opanować umysły, zniemczyć intellekt, to wszystko inne pójdzie, jak po maśle.

A właśnie, że nie poszło. Bo pan Schulze wspominał również, że za dawnych, podłych czasów, walczono przecież o ziemię prawami i ustawami bez końca i w szkołach pracowano całą siłą pary nad unarodowieniem ducha niesfornych chłopaków polskich, a przecież osiągano tak mało, tak bardzo mało.

Bo z miast rozchodził się wokoło buntowniczy podmuch polskości. Tam najsilniejsza agitacya, tam, gdzie niemieckość już przed zaborami była zwycięską, cofała się po nich najjaskrawiej, a powstające mieszczaństwo polskie coraz groźniejszym stawało się wrogiem.

I dopiero teraz, widząc wszędzie szyldy firm niemieckich, nie słysząc ani słowa obcego na ulicy, odczuwał pan Fryderyk pełnię zwycięstwa.

Zrobiło mu się tak lekko, tak przyjemnie na duszy, że postanowił podzielić się swą radością z ukochaną małżonką i skierował swe kroki ku domowi.

Ale pani Hermina przyjęła go dość chłodno. Pytała swoim zwyczajem, gdzie się tak długo wałęsał i nie czekając na odpowiedź, kazała mu spieszyć się do banku, by odebrać kwartalną ratę bezprocentowej zapomogi alias pożyczki, udzielanej z ramienia rządowego kupcom-patryotom, będącym w potrzebie.

Małżonkowi opadły skrzydła. Tak, to prawda, trzeba odebrać ratę i to nie tracąc czasu, bo za chwilę bank zamkną, a właśnie ma się zgłosić natarczywy wierzyciel z wekslem już płatnym.

Ta poczciwa Hermina, choć nieraz trochę kwaśna, ma jednak zawsze głowę na karku. Nie ma to, jak kobiety.

W ten sposób rozumując biegł pan Schulze do banku. Cały zdyszany stanął u okienka i podał urzędnikowi rewers uprawniający go do podjęcia raty.

Lecz urzędnik obejrzawszy dokładnie wręczony mu papier, zwrócił go petentowi z miną wielce zdziwioną.

— Jak możesz pan nie wiedzieć — zapytał — że te kwity nie mają dziś żadnego znaczenia. To zabytek z owych czasów, gdy tu jeszcze srożyła się konkurencya polska. Teraz nie ma jej ani śladu. Schowaj pan sobie swój rewers na pamiątkę, a nie zabieraj nam drogiego czasu.

Pan Schulze osłupiał. Jakto, więc jemu, patryocie zawołanemu, bojownikowi dla świętej sprawy, wysokie władze odmawiają teraz poparcia. To rzecz niesłychana, niemożliwa. To musi być pomyłka.

I jął domagać się natarczywie, by mu przecież ratę wypłacono.

Ale urzędnik zniecierpliwił się teraz na dobre.

— Dosyć tych żartów — zawołał podniesionym głosem. — Co chwila przychodzi tu jakiś weteran na odstawce i żąda pieniędzy, bo ich ma za mało. Ależ do stu par beczek, czyż to nasza wina, że panowie źle gospodarujecie i robicie długi. Doprawdy, dziwne pretensye. Przecież państwo nie jest od tego, by żywić bankrutujących kupców.

Pan Schulze opuszczał, płacząc, gmach bankowy.

Czarna niewdzięczość pod postacią olbrzymiego nietoperza, unosiła się nad pokrzywdzonym wojownikiem z świętej wojny. Skrzydła jej ogromne zaciemniały całą ulicę, wyglądającą teraz smętnie i szaro.

Strapiony kupiec szedł, na pół przytomny, prosto przed siebie, sam nie wiedząc, dokąd. Odruchowo wzrok jego przesuwał się po szyldach sklepowych i czytał wyrażone na nich firmy. Nazwiska wszystkie szczerze niemieckie, to prawda, ale po chwili uderzyło nieszczęsnego przechodnia spostrzeżenie, że nie odnajdywał nigdzie nazw sobie znajomych.

Zaczął się przyglądać uważniej. Same nazwiska nowe, nieznane. Żadnego z tych, które razem z jego własną firmą stanowiły za czasów „polskich“ zwartą falangę germańskich placówek w miasteczku. Czyżby całe „Bismarckswalde“ było straciło dawnych, tak dzielnych swych synów, a zapełniło się nowymi przybyszami?

Lecz oto przecież znajomy, bławatnik w narożnej kamienicy. Ale na szybach jego wystawy sklepowej nalepione wielkie drukowane ogłoszenia, zawiadamiające szanowną publiczność o zupełnej wyprzedaży z powodu zwinięcia interesu.

Pan Schulze wstąpił na chwilę, uradowany, że ma przed kim wylać całą gorycz swego serca. Bławatnik stał przy kantorku i rachował pilnie, mrucząc i klnąc pod nosem. Gdy zoczył wchodzącego, rzucił pióro i zaczął dziękować kochanemu koledze, że przyszedł się z nim pożegnać.

— Ot kończę, jak widzisz, likwidacyę swego interesu. Rachuję na wszystkie strony, ale cóż mi z tego. Same passywa. Niegdyś nas takie rzeczy wcale nie przestraszały, ojczyzna była hojną, wspomagała obficie. A teraz, teraz poprostu nas dyabli biorą i nikt się nawet o człowieka nie spyta. Nieprawdaż, miły sąsiedzie?

Ale sąsiad już wypadł z nastroju, w jakim wstąpił do magazynu. Na widnokręgu jego smutnej, znękanej duszy zabłysnął był nagle promyk nadziei. I rosło to światełko, rozlewało się w zorzę jaśniejącą, nowego dnia przedświt cudowny.

Przecież tuż obok, o dwie ulice, istnieje filia Ostmarkenvereinu, kochanego, drogiego Towarzystwa kresów wschodnich. Tam on także ma kredyt i to wcale poważny. Jakże mógł o tem zapomnieć! Rzeczywiście, nie wolno być tak nerwowym i dać się przygnębić pierwszemu lepszemu niepowodzeniu. A nawet należy za nie dziękować Opatrzności. Dobrze bowiem człowiekowi poznać, kto mu przyjacielem szczerym, a kto pozornym tylko. Więc gdy stwierdzoną jest rzeczą, iż królewski rząd zapomina o swych zasłużonych weteranach, to owszem lepiej o tem wiedzieć.

(C. d. n.)

Natalia Eschtruth. 45

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA.

XIV.

Nie radość, ale ból i smutek pokazują, jakiem jest człowieka serce. Gdy wielkie cierpienie zapuka do serca swymi zimnymi palcami, wtenczas otwiera się ono do najtajniejszych głębin. Wtenczas pokazuje się często, że jest szychem to, cośmy uważli za złoto, a przeciwnie skromny jakiś kamyczek zabłyśnie jak najpiękniejszy dyament.

Smutno i ponuro było w mieszkaniu pani Hoff po pogrzebie jej syna. A jednak godziny, jakie Manfred tam spędzał, były dla niego źródłem odżywczem. Jeżeli już dawniej podziwiał czystość i białość serca Ethel, które przeczuwał, teraz, gdy je poznał, uwielbiał je. W niewinnych oczach Ethel była jasność, która rozpogadzała nawet bladą twarz wdowy, a serce Manfreda napełniała niebiańską zorzą. W cały dom wnosiła Ethel spokój, który miała w sobie.

Przykrym dyssonansem w tej ciszy spokoju był list Severy, która w patetycznych słowach składała matce kondolencyę i zakończyła pociechą: „Lepiej dla Maksa, że się tak stało. Bo cóżby z niego było? Do wszystkiego był za słaby. A człowiek, który niczego na świecie nie zdobywa, nic też nie traci, schodząc ze świata“. W dalszym ciągu listu opowiadała o Interlaken, o gwarnem życiu, jakie prowadzi, dodała, że jej przykro, iż musi pokazywać się w jasnych toaletach, ale sukni żałobnych tak prędkoby jej nie dostarczono i otrzyma je dopiero w Laubsdorf. Na szczęście nikt z jej towarzystwa nie wie o śmierci jej brata. Już wkrótce powraca z mężem do domu, a mąż jej nawet już zarządził, aby Ethel z miss Maud natychmiast pojechały do Laubsdorf i przypilnowały tam przygotowań na ich przyjęcie. Pisała w końcu, że wzrusza ją to, iż Manfred w tych ciężkich godzinach nie opuszczał jej matki i jest mu za to wdzięczną; cieszy się też, że będzie go mogła wkrótce zobaczyć i uścisnąć mu rękę, a tymczasem posyła mu serdeczne pozdrowienia.

— Bardzo łaskawie z jej strony — rzekł Manfred dziwnie twardym głosem. — Zdaje mi się jednak, że nie będę miał sposobności zobaczenia Severy, gdyż nareszcie środki moje pozwalają mi wyjechać nad morze, o czem od dzieciństwa marzę.

Wzrok jego padł na Ethel, której twarzyczkę pokrył smutek. Zaraz też i Manfred posmutniał.

— Jakże mi będzie brak tych godzin, razem tu spędzonych — mówił. — Były one tak piękne... Kiedy pani musi odjechać do Laubsdorf?

— Ojciec nie wyznaczył jeszcze terminu. Pisał tylko, że wszystkie gościnne pokoje w zamku a także apartamenty, które moja mama zajmowała, mają być uporządkowane. Nowa moja mama będzię przyjmować dużo gości w lecie.

— Czy także i teraz, kiedy otrzymała wiadomość o śmierci brata?

— Widocznie tak, bo ojciec pisał już po otrzymaniu wiadomości o śmierci Maksa.

Na kilka minut wszyscy zamilkli.

— Lecz pani, panno Ethel, nie odjedziesz nagle; zobaczymy się jeszcze...

— O, z pewnością. Musimy się pożegnać. Kto wie, na jak długo się rozstajemy?

Ściemniło się już, a na dworze począł deszcz padać. Krople deszczu biły o szyby. Pani Hoff rzekła z przestrachem:

— Co za burza! Czy ty Ethel kazałaś przysłać po siebie powóz? Lecz co będzie z Manfredem; przyjechał koleją i zanim teraz dojdzie do dworca, przemoknie do nitki.

— Byłoby nam bardzo przyjemnie — rzekła miss Maud — gdyby pan Hoff zechciał z nami pojechać. W powozie jest dużo miejsca.

— Będę bardzo wdzięczny, ale pod warunkiem...

— Jeżeli wymagania pana nie będą zbyt wysokie, może się zgodzimy — odpowiedziała Angielka.

— Panie, miss Maud i panna Ethel, twierdziłyście raz, że interesujecie się mojemi malowidłami. Proszę więc o dowód. Mam na sztalugach nowy obraz, który za trzy dni odchodzi do Hamburga i pragnąłbym wiedzieć, jak on się paniom podoba. Ciocia Klara ma być jutro w willi Freya, proszę więc, aby panie razem zechciały zaglądnąć do mego atelier.

Ethel zarumieniła się i proszącym wzrokiem patrzała na panią Hoff.

— Babciu, jakby to było pięknie.

— Bardzo pięknie — dodała miss Maud. — zgadzam się na ten projekt.

Pani Hoff skinęła głową na znak przyzwolenia.

Na drugi dzień wszystkie trzy panie zjawiły się w atelier Manfreda.

W oczach Ethel był wyraz pobożnego niemal skupienia, przejęta była uczuciem, iż znajduje się w świątynie geniusza i omal rąk nie składała, jak do modlitwy.

— Tak, to jest szczęście — rzekła miss Maud, stając przed obrazem — Łatwiej je znaleźć w chacie, aniżeli w pałacu.

Obraz przedstawiał izbę a w niej rybaka, który powróciwszy z wyprawy, przypadł do drewnianej kołyski i podnosi z niej swego malutkiego synka; obok rybaka stała młoda kobieta, obejmując go z miłością za szyję a na podłodze wreszcie bawiło się drugie, może trzyletnie dziecko, siecią porzuconą przez ojca; drzwi izby były otwarte i widać było przestwór niebieski, ozłocony zachodzącem słońcem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch.	osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Zydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.